

Herkules na tronie. Rozmowa z Krzysztofem Gombinem

Kulturalne konsekwencje unii polsko-saskiej były obustronne. Sascy ministrowie przejmowali wystawny styl życia polskiej magnaterii, ale i Polacy przejmowali wzorce z dworu swego króla. Pasjami Augusta Mocnego były porcelana i drzewa pomarańczowe. Zamiłowania te stawały się też modne wśród polskiej szlachty – mówi Krzysztof Gombin w wywiadzie dla „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Zmierzch. Czyli o epoce saskiej”.

Michał Strachowski (Teologia Polityczna): W powszechnym odbiorze panowanie Augusta II i Augusta III uchodzi za okres upadku, nadwiślańską wersję wiedeńskiej wesołej apokalipsy. Ale z elekcją pierwszego z Wettynów wiązano u progu XVIII wieku pewne nadzieje. Jak prezentował się August II, Księżę-elektor, polskiej szlachcie? Jakie obietnice polityczne można wyczytać z ikonografii władzy tego króla? Czy coś z symboliki imperialnej przeniknęło do królewskiej? Czy raczej punktem odniesienia był dwór Króla Słońce, Ludwika XIV? A jaką symboliką operował jego syn? I wreszcie jak ci protestanczy z urodzenia władcy operowali w świecie wyobrażeń religijnych Rzeczypospolitej?

dr hab. Krzysztof Gombin (KUL): August Mocny wychowany był w zupełnie innej niż jego nowi poddani kulturze. Dotyczyło to praktycznie wszystkiego poczynając od religii i obyczajów politycznych,

a na modzie kończąc. Zgodnie z prawem, elekt musiał przejść na katolicyzm, co też uczynił, zaznaczmy jednak, że jego żona, Krystyna Eberhadryna, pozostała luteranką, a więc August panował w Polsce bez królowej. Ze względów wizerunkowych nie było to korzystne. Odwoływanie się do polskiej tradycji miało szczególny wymiar – August Mocny w momencie wyboru na króla polskiego akcentował związki z poprzednikiem, czyli Janem III Sobieskim, wykorzystując przy tym fakt, iż jego ojciec Jan Jerzy III Wettyn brał udział w bitwie pod Wiedniem w 1683 r. Tuż przed swoją koronacją saski elekt urządził egzekwie za swego polskiego poprzednika. Z inicjatywy Augusta II powstał też jego miedziorytowy portret w obramowaniu praktycznie identycznym (najprawdopodobniej odbitym nawet z tej samej płyty) co wcześniejszy wizerunek Jana III Sobieskiego. W tego typu działaniach nie przeszkadzał nowemu królowi przy tym fakt, iż jego konkurentem w walce o polski tron był Jakub Sobieski.

Do najszerszego kręgu odbiorców dotrzeć można było za pośrednictwem grafik i medali, ważną rolę odgrywały też królewskie pieczęcie oraz architektura okazjonalna, wznoszona podczas różnego rodzaju uroczystości. Przy tej okazji najczęściej akcentowano jednomyślność podczas elekcji (co oczywiście nie było prawdą), prawość oraz wierność nowego władcy katolicyzmowi i posłuszeństwo woli Bożej (której konsekwencją miał być wybór na króla), obecny był też wątek monarchy-zwycięzcy (który doprowadził do pokoju w Karłowicach, więc okazał się godnym następcą Jana III), w tle dość subtelnie zaznaczano także pozycję władcy jako elektora Rzeszy. Również zestawianie króla z Herkulesem może być odczytywane nie tylko jako element gloryfikacji, ale także wręcz absolutystycznych zapędów. W nieco innym kontekście wątek jedności poddanych i króla

musi być oczywiście odczytywany w przedstawieniach czasów wojny północnej i detronizacji Augusta, bo również wtedy także na medalach i rycinach występuje.

Rozpowszechniano też graficzne portrety Augusta II w stroju polskim. W przypadku Augusta III, król ten nie tylko portretował się w polskim kontuszu i z podgoloną czupryną (słynny portret Silvestre'a oraz porcelanowa figurka Kaendlera a także ich naśladownictwa), ale w takiej stylizacji także występował publicznie, czynił to zresztą niezbyt niechętnie, gdyż krótkie włosy miały rzekomo powodować u niego przeziębienia. Ważnym elementem królewskiej propagandy okazało się też, choć oczywiście nieco później ustanowienie i przyznawanie królewskim stronnikom Orderu Orła Białego. Uroczyście świętowano królewskie imieniny, rocznice koronacji etc.

Jeżeli chodzi o wzory propagandy politycznej, to istotnie August Mocny jak wielu ówczesnych władców czerpał je z Francji, ale także i z dworu wiedeńskiego. Z ikonografią habsburską łączy się choćby tak silnie obecny w sztuce kręgu naszych Sasów motyw heraklejski. Na koniec, nawiązując do pierwszego zdania z Pana pytania czuję się w obowiązku mocno zaakcentować, że czasy saskie, przynajmniej jeśli chodzi o kulturę nie były okresem upadku. Oczywiście nie wszystko, co wówczas działo się w tej dziedzinie dobrego można bezpośrednio łączyć z królami, ale to już to inna sprawa. Z wielu przykładów zjawisk wybitnych podam kilka – rzeźby, tak zwanej rokokowej lwowskiej, bo związana jest z twórczością artystów, nie zawaham się użyć wobec nich określenia: genialnych jak Jan Jerzy Pinsel czy Antoni Osiński; architektury z kręgu Jana Krzysztofa Glaubitza, czy poezji ks. Józefa Baki (pomimo iż wydana w 1766, ale zaliczana przecież do tzw. czasów saskich). O tym, jak ta ostatnia pasuje do naszej współczesności może

świadczą powstała już w obecnym stuleciu płyta Tomasza Budzyńskiego („Uwagi Józefa Baki”) z osiemnastowiecznymi tekstami, ale bynajmniej nie barokową muzyką.

W ostatnim czasie spore poruszenie wywołała decyzja o odbudowie Pałacu Saskiego. Nie jest pewne jaki kształt przyjmie budowla, ale prawdopodobnie nie będzie to odtworzenie stanu z czasów Wettynów. Nie należy też zapewne spodziewać się odbudowy Wielkiego Salonu. Rodzi to pytanie o samą budowlę: dlaczego panująca do 1763 r. dynastia zdecydowała się na wybudowanie tak reprezentacyjnego obiektu w stolicy, gdy nieopodal znajdował się Zamek Królewski? I dlaczego Sasi nie zdecydowali się sprzedać pałacu, mimo że nie władała już Rzeczpospolitą?

Pamiętać należy o specyficznej roli i pozycji prawnej Zamku. Było to, jeśli użylibyśmy współczesnego porównania, swoiste połączenie gmachów sejmowych i pałacu prezydenckiego. Król rezydował na Zamku, mógł też do pewnego stopnia wpływać na jego artystyczną formę oraz treści ideowe, ale nie był jego właścicielem. Wpływać mógł jedynie do pewnego stopnia, gdyż np. kiedy August Mocny chciał przebudować zamkową Salę Senatorską na swoistą świątynię sobie poświęconą, w której miały dominować posągi Herkulesa i królewski Augusta II, a tron miał być umieszczony w quasi-ołtarzowej konstrukcji, Polacy się na to nie zgodzili. Pałac Saski był natomiast prywatną własnością króla. Mógł więc tam w pełni realizować własne koncepcje i je realizował, on i jego syn. Stworzenie w Warszawie potężnej osi urbanistycznej, której dominantą był właśnie pałac ze wspinałym ogrodem, to chyba największe artystyczne osiągnięcie

rządów Wettynów w Rzeczypospolitej, niosące za sobą niezwykle istotny przekaz dla współczesnych – ukazujące potęgę rządzących i stabilność władzy.

Inna sprawa, iż realizacja wzorowanych na Wersalu koncepcji artystycznych Augusta II nie byłaby możliwa w odniesieniu do Zamku, choćby ze względu na jego specyficzne położenie, pomiędzy Wisłą a ówczesnym (obecnie Starym) miastem. Śmierć Augusta III nie oznaczała kresu idei saskiego panowania w Polsce. Były przecież pomysły ustanowienia u nas wettyńskiej dynastii. Wielu liczyło, iż władzę obejmie syn Augusta III Karol Krystian, notabene żonaty (choć morganatycznie) z Franciszką Krasińską, zwaną u nas Królewiczową. Królem Karola Krystiana chcieli uczynić na przykład konfederaci barscy. Saską sukcesję tronu (pomimo niejednoznacznej wówczas postawy Drezna) przewidywała potem Konstytucja 3 maja, a jeszcze kilkanaście lat później Wettyn został księciem warszawskim. Ostatecznie Sasi pozbyli się pałacu po upadku Księstwa Warszawskiego i klęsce Napoleona. Warto może dodać też, iż również na przełomie XX i XXI wieku były pomysły, choć oczywiście znajdujące się gdzieś na marginesie myśli politycznej, aby restaurować w Polsce monarchię, a władzę przekazać w ręce Marii Emanuela Wettyna, w linii prostej potomka naszych osiemnastowiecznych Sasów.

W końcu lutego zeszłego roku zakończyła się w Łazienkach Królewskich wystawa „Splendor władzy. Wettynowie na tronie Rzeczypospolitej”. Ekspozowane zbiory przedstawiały Augusta II i Augusta III jako świadomych kolekcjonerów sztuki. Zapał kolekcjonerski dynastii wychwalał sam Winckelmann. Ale można odnieść wrażenie, że więcej zyskało tu księstwo Saksonii niż Rzeczpospolita. Jaka była relacja Drezna i Warszawy? Czy

rzeczywiście tak nierównoważna? I co Rzeczpospolita zawdzięcza Wettynom pod względem kultury? Albo inaczej, jak prezentuje się spuścizna po tej dynastii na tle upodobań estetycznych nadwiślańskiej szlachty i magnaterii?

Pamiętajmy, że Wettynowie byli dziedzicznymi władcami Saksonii i, rzecz można, w Saksonię głównie inwestowali. Kulturalne konsekwencje unii polsko-saskiej były oczywiście obustronne. Sascy ministrowie przejmowali wystawny styl życia polskiej magnaterii, podobnie jak ona zaczęli wznosić i wyposażać imponujące rezydencje. Ale i Polacy przejmowali wzorce z dworu swego króla. Saską genezę, sięgającą czasów Augusta Mocnego, mają w moim przekonaniu, niezwykle popularne w ówczesnych rezydencjach magnackich motywy heraklejskie oraz wszechobecność ogrodowych oranżerii – owoce cytrusowe utożsamiano bowiem ze złotymi jabłkami Hesperyd – symbolami cnót, tak więc posiadanie oranżerii (w której w symboliczny sposób ukazana została kolejna praca greckiego herosa) miało taki sam wyraz symboliczny, jak wystawianie posągu Herkulesa. Pasjami Augusta Mocnego były porcelana i właśnie drzewa pomarańczowe, ta druga namiętność określana bywa nawet jako „gorączka pomarańczowa”. Zamiłowania te stawały się też modne wśród polskiej magnaterii. Wątki poświęcone Sasom znajdowały się w polskich rezydencjach. Apoteoza Augusta Mocnego widoczna była np. w wystroju pałacu Jana Klemensa Branickiego w Białymstoku. Jak już wspomniałem, imponującym założeniem urbanistycznym była oś saska, choć pałac przecież nie zachował się, a z ogrodu pozostały tak naprawdę jedynie szczątki. August Mocny inicjował też prace modernizacyjne w pałacu w Wilanowie, który przez pewien czas dzierżawił, ale który ostatecznie nigdy nie stał się jego własnością. Jeśli mówimy o splendorze władzy i drezdeńskim kolekcjonerstwie Augusta III, chciałbym zwrócić uwagę na pewien paradoks, swoisty chichot

historii. Jedyne zachowane polskie korony użyte podczas koronacji to te należące do Augusta III i jego żony Marii Józefy, wywiezione właśnie do Dreżna i dlatego nie ukradzione i nie zniszczone przez Prusaków w 1795 r. (jak wiadomo, te pozostałe w Krakowie spotkał taki właśnie los).

Czasy saskie miały swoiste interludium w postaci elekcji Stanisława Leszczyńskiego. Jak wyglądała królewska propaganda z jednej i z drugiej strony? Do jakich wzorców odwoływali się adwersarze? I jakie miało ono osadzenie w dotychczasowej tradycji ikonograficznej sporów politycznych Rzeczypospolitej? Jak wyglądały ówczesne „wojny informacyjne”?

Stanisław Leszczyński był siłą osadzony na tronie polskim przez Karola XII. Ikonografia z czasów jego panowania nie jest zbyt bogata. Na medalach i rycinach akcentowano sojusz z Karolem XII, pokazywano moment koronacji, a więc fakt iż Stanisław jest pomazańcem Bożym, w symboliczny sposób akcentowano, iż objął władzę aby zaprowadzić porządek w kraju targanym wojną i anarchią. Jego adwersarzom wystarczało w tym przypadku w sposób alegoryczny ukazać prawdę, wybito np. medal w który Leszczyński ukazany jest jako aktor w królewskim przebraniu występujący na scenie, a zza kurtyny wygląda Karol XII. W latach trzydziestych (czyli w czasach drugiej próby objęcia przez Leszczyńskiego władzy) rozpowszechniano natomiast satyryczne grafiki i medale z informacjami o niezwykle krótkim pobycie króla w Polsce i jego ucieczce z Warszawy do Gdańska. W innych akcentowano, iż Stanisław jest protegowanym swego teścia, Ludwika XV. Z tą ostatnią kwestią wiąże się jednak także inna sprawa. Polska szlachta lubiła chełpić się pokrewieństwem lub powinowactwem z władcami. Leszczyńscy mieli oczywiście związki rodzinne z licznymi szlacheckimi rodzinami, a dzięki faktowi, iż córka Stanisława – Maria została

królową Francji, krew polskiej szlachty zaczęła płynąć i to dosłownie, w żyłach Burbonów. Stąd też ogromna popularność króla Stanisława I, przejawiająca się np. w eksponowaniu w rezydencjach jego portretów, nawet po 1736 roku. Prawdziwa legenda króla rozwinię się natomiast dopiero po jego śmierci, na przełomie XVIII i XIX w.

Rozmawiał Michał Strachowski